

ALEKSANDRA SWULIŃSKA-KATULSKA,
KATARZYNA KUCZYŃSKA
Akademia Rolnicza w Poznaniu

STOSUNKI DOMOWE I SPOŁECZNE JAKO WZAJEMNE ZWIERCIADŁA W GOSPODARSTWIE DOMOWYM

Artykuł ma na celu przybliżenie polskiemu czytelnikowi aktualnych poglądów na problemy gospodarstwa domowego i pracy w domu we współczesnym świecie. Od kilku lat odbywają się światowe kongresy poświęcone gospodarstwom domowym i roli kobiety. Rok 1994 był rokiem obchodów Międzynarodowego Roku Rodziny, w 1995 odbyła się Światowa Konferencja Kobiet w Pekinie, a w 1996 Światowy Kongres Gospodarstw Domowych w Tajlandii.

Przy opracowywaniu artykułu wykorzystano także materiały z międzynarodowej sesji „Młodzież, rodzina i gospodarstwo domowe” zorganizowanej w 1997 w Niemczech, jak też inne źródłowe opracowania.

W artykule poruszono trzy podstawowe problemy:

- I. Młodzież - kształcenie - gospodarstwo domowe;**
- II. Życie kobiet i jego uwarunkowania społeczne;**
- III. Teoretyczna dyskusja o podziale pracy ukierunkowanym płciowo;**

I. Młodzież - kształcenie - gospodarstwo domowe

Na sesji: „Młodzież, rodzina i gospodarstwo domowe”, w części poświęconej edukacyjnemu przygotowaniu do prowadzenia gospodarstwa domowego, poruszono między innymi zagadnienia: koedukacyjnej nauki prowadzenia gospodarstwa domowego, w związku z problemem równouprawnienia płci (Japonia); równowagi szans obu płci na obszarze technologii (Wielka Brytania); kierunków rozwoju, nastawionego na gospodarstwo domowe, wykształcenia ogólnego w Niemczech, wspólnego planowania przyszłości oraz planowania życia rodzinnego i domowego w procesie wychowania chłopców i dziewcząt (Niemcy); a także między innymi, konfliktu między pracą domową a zarobkową (USA);

biotechnologii, wiedzy o gospodarstwie domowym oraz płciowej równowadze szans (Wielka Brytania); o patriarchacie i polityce dobrobytu (Australia). Trzecia grupa zagadnień to feministyczna teoria życia domowego pod znakiem Hestii (USA, Japonia); marginalizacja oraz syndrom getta w wiedzy o gospodarstwie domowym (ze szczególnym uwzględnieniem syndromu getta w świecie akademickim) (Kanada); niewidoczna reprodukcja codzienności i odnoszenia przydziału pracy domowej do „kobiecej natury” (Kolumbia) oraz o badaniach kobiet niemieckich nt. wiedzy o gospodarstwie domowym (Niemcy).

Na sesji dyskutowano o odwrotności stosunków w gospodarstwie domowym i społeczeństwie oraz zadaniach Międzynarodowego Związku Gospodarstw Domowych.

W centrum zainteresowania usytuowały się problemy społecznego miejsca gospodarstwa domowego, wkładu tegoż gospodarstwa do ogólnego rozwoju społeczeństwa oraz sensownego i sprawiedliwego podziału pracy domowej między obie płcie, pokolenia oraz warstwy społeczne. Szczególnie podkreślono brak faktycznej równości płci zarówno w krajach zindustrializowanych jak i rozwijających się, a przede wszystkim dublowania pracy domowej i zawodowej przez kobiety.

Powszechnie dyskryminuje się wychowanie, opiekę i troskę o gospodarstwo domowe jako zajęcia „typowo kobiece właśnie”. Co paradoksalne - zaniżanie wartości pracy domowej w życiu publicznym, wychowaniu i kształceniu jest w jawnej sprzeczności z jej rzeczywistym znaczeniem dla społecznego bytowania i dobrobytu. W krajach rozwijających się przeciw emancypacji roli kobiety i gospodarstwa domowego sprzysięgły się tradycyjne patriarchalne struktury społeczne oraz zorientowane rynkowo, tworzące się, społeczeństwa przemysłowe.

Wykształceniu młodzieży ukierunkowanemu na gospodarstwo domowe, przeważają poglądy iż koedukacyjne przygotowanie do wspólnego prowadzenia domu (a nie to, które zakładało, iż tylko dziewczęta mają wyrosnąć na przyszłe gospodynie domowe) jest obszarem stosunkowo nowym, choć w latach 80 i 90, wiedza o gospodarstwie domowym została podniesiona do rangi dyscypliny uniwersyteckiej. Koedukacyjne lekcje gospodarstwa domowego wyrównują szanse życiowe dziewcząt i chłopców oraz uczą wzajemnego szacunku, a także umiejętności dzielenia się pracą w domu.

Margaret Jepson, zajmująca się równowagą szans i stosunków płci na obszarze technologii, zauważa specyficzną tendencję. W ciągu ostatnich 20 lat chłopcy i dziewczęta w Wielkiej Brytanii w wieku od 11 do 14 lat brali obowiązkowo udział w zajęciach gospodarstwa domowego. Od 14 roku życia mogli ten przedmiot wybierać. Fakultatywność powodowała, iż chłopcy wybierali zajęcia rzemieślniczo - rysunkowo - technologiczne, dziewczęta pozostawały przy gospodarstwie domowym. W 1990 roku wprowadzono plan narodowy, zmieniający system kształcenia. Od tego roku wiedza o gospodarstwie domowym została

przyporządkowana przedmiotowi: technologia, który jest obowiązkowy (od 5-16 lat). Ocenia się na nim właściwości następujących zachowań:

1. Stwierdzenie zapotrzebowania,
2. Projektowanie percepcji (odpowiedzi na zapotrzebowanie),
3. Planowanie i przeprowadzenie czynności,
4. Wartościowanie (wycenianie).

Jepson przestrzega, że trzeba wielkiej delikatności nauczyciela, by dziewczęta nie czuły się dyskryminowane przez męsko brzmiące miano technologii. Bo przecież już w wieku szkolnym ma się do czynienia z stereotypowym postrzeganiem ról płci. Kobiety raczej powinny być fryzjerkami czy nauczycielkami (młodszych dzieci) oraz opiekować się chorymi, a mężczyźni raczej strażakami i naukowcami, górnikami i mechanikami samochodowymi. Dzieci wynoszą te stereotypy już z domu rodzinnego. Otwartym pozostaje pytanie, czy kształcenie w wieku od 5 do 16 lat na lekcjach technologii, zmieni te nastawienia?

Badania wykazują, iż nadal - kiedy mogą wybierać, dziewczyny rezygnują z fizyki i majsterkowania, a chłopcy z nowoczesnych języków i wiedzy o gospodarstwie domowym. Z nauk przyrodniczych (w wieku 14 lat) chłopcy wybierają fizykę, dziewczęta - biologię.

Należy mieć nadzieję, iż koedukacyjne zajęcia z technologii wykażą, że możliwe jest poznanie wzajemnych kompetencji (przy czym nie wolno unikać pracy z materiałami budowlanymi, konstrukcji oraz wyjaśniania mechanicznych procesów). Powodzenie tego przedmiotu zależy od wykorzystania odpowiednich środków dydaktycznych i metodyki, między innymi pracy w grupach jednopłciowych, by zmniejszyć niebezpieczeństwo dominacji, np. chłopców przy klawiaturze komputera; zwiększenia niezależności, samodzielnego myślenia dziewcząt, nakłaniania ich do ryzyka, wykorzystywania ich skłonności do współpracy, współodczuwania, umiejętności słuchania, pracy w grupach mieszanych.

Do innej grupy metod należy stawianie wobec zadań; tu dziewczęta wykazują lepszą zdolność identyfikacji, badania i oceniania pomysłów, podczas gdy chłopcy nastawiają się na działanie. Można więc międzypłciowo koordynować refleksję i aktywność.

Powodzeniu koedukacyjnego kształcenia w ramach przedmiotu o nazwie „technologia” przeciwstawia się przede wszystkim, apodyktyczne nastawienie nauczycieli, którzy chcieliby być raczej ekspertami niż pomocnikami. Szczególnie zaciekłymi przeciwnikami zmian są - i to notorycznie - nauczyciele przedmiotów przemysłowych.

To, co już osiągnięte, oraz to, do czego się dąży (dezyderaty), kierunki rozwoju nastawionego na gospodarstwo domowe wykształcenia ogólnego - są przedmiotem zainteresowania Irmintranel Richarz z Niemiec.

Zjednoczenie Niemiec wykazało znaczną dysproporcję rozwoju wiedzy i edukacji dotyczącej gospodarstwa domowego między Wschodem a Zachodem.

Była NRD znajduje się - jak twierdzą znawcy - w punkcie zerowym. By dogoniła swą byłą zachodnią sąsiadkę, potrzebuje cierpliwości, inicjatywy i optymizmu.

W latach 80-tych spójrzano na problem gospodarstwa domowego z punktu widzenia krytyki feministycznej (Hiltraud Schmidt-Waldherr, Irmhidd Ketschau i Barbara Methfessel). Dwie ostatnie badaczki w pracy: „Praca domowa - społeczna czy prywatna?” uwydatniają fakt, iż w kontekście społecznego podziału pracy codzienna organizacja życia stanowi uzupełnienie pracy zawodowej. Społeczne wartościowanie pracy domowej i specyficznie płciowy podział pracy stają się hamulcami urzeczywistnienia pełnego równouprawnienia kobiet.

Trzeba odkryć uczenie z „głową i ręką”, które uczyni nas świadomymi, jakie możliwości oferuje lekcja gospodarstwa domowego dysponująca skarbem metod nauczania - uczenia się.

Barbara Methfessel uważa, iż po jedenastym roku życia w swoich marzeniach dziewczęta wykazują zastraszający brak złudzeń co do swego przyszłego życia oraz silne poczucie ograniczenia. Dzisiejsi chłopcy i dziewczęta są jutrzejszymi ojcami i matkami. Jeśli chcemy wiedzieć, jak możemy pomóc młodym ludziom ukształtować ich przyszłe życie i współżycie, musimy najpierw wiedzieć, gdzie się znajdują i do czego chcieliby dojść. Na ile ich myślenie przekracza stereotypy myślenia płciowego. Stereotypy oferują bowiem zarówno uprzedzenia, jak i ramy wartościowania tego, co uważa się za normalne. Stereotypizację charakteryzuje abstrakcja, standaryzacja, depersonalizacja oraz brak poczucia rzeczywistości.

Podstawą do rozważań Barbary Mathfessel jest reprezentatywne studium „Młodzież '92”, dotyczące położenia życiowego, orientacji oraz perspektyw rozwoju zjednoczonych Niemiec z punktu widzenia młodzieży. Zbadano nastawienia 5000 młodych ludzi, w wieku od 13 do 29 lat, a wyniki uzupełniono wartościowymi studiami oraz szeroko zakrojoną dyskusją. Okazało się, iż stereotypy są silnie zakorzenione, ale nie - niezmiennie. Przemianę rozpoznaje się po rysach na dotychczasowym stereotypie. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że wszystko jest po staremu: tradycyjne koncepcje, nieprzezwykczalne, określają świadomość dnia powszedniego i socjalną konstrukcję tego, co uważa się za normalne.

Co dla dzisiejszych dziewcząt i chłopców jest normalne?

Przebadane dzieci w wieku 3 do 12 lat, niezależnie od płci, wykazują zainteresowanie słuchaniem muzyki, czytaniem, malowaniem i oglądaniem reklam, choć już tu działa reguła, iż im więcej techniki, przygody oraz nastawienia na przemoc w tych zabawach, tym bardziej akceptują je chłopcy, a im bardziej fantazyjne, wolne od przemocy, zorientowane na interakcję i komunikację, tym chętniej wybierają je dziewczynki. Chłopcy ćwiczą się w zabawach - walkach, dziewczynki bawią się w ojca - matkę - dziecko, sklep, teatr, szczególnie chętnie - z lalkami. Chłopcy chcą być bohaterami, dziewczynki - nie. Heroizm, wielkie

czynny z trudem mieszczą się w codzienności. Ojciec, wolny jedynie wieczorem, nie jest kimś, kto mógłby stać się wzorem rozwiązywania codziennych kłopotów oraz pomocą w ich zwalczaniu. Poczucie niepewności chłopców w kwestiach życia codziennego prowadzi do reakcji odwrotnej - przeakcentowania męskości. Najmniej miejsca w zabawach chłopców zajmuje gospodarstwo domowe i rodzina. Ukryty, kobiecy heroizm jest traktowany jako rzecz oczywista - najpierw się troszczy matki o chłopców, później kobiety (żony) o mężczyzn.

Dziewczynki - na pierwszy rzut oka ograniczone do typowo dziewczęcych aktywności rozwijają szersze ich spektrum, choć w węższym zakresie. Na przykład w kwestii zainteresowania techniką „męski” profil obejmuje samochody, wideo, technikę kosmiczną, a „kobiecy” technikę w gospodarstwie domowym, biurze, usługach, a także ekologicznie świadomą kulturę techniczną.

Co ciekawe, we wczesnym dzieciństwie stereotypy męskości i kobiecości są silniejsze niż u starszej młodzieży.

Chłopcy i dziewczęta, zapytani o obraz swojej oraz przeciwnej płci, kierowali się w odpowiedziach klasycznymi kryteriami. Dziewczynki uznały urodę i atrakcyjność za swoje największe zalety, doceniły także rolę przyjaźni oraz rozmowy. Moc, intelekt, siła przebicia to z kolei cechy wymieniane przez chłopców jako pożądane dla ich własnej płci.

Dziewczynki także domagają się u chłopców siły i wysportowania, ale tylko dlatego, iż widzą w niej przesłankę przyszłej męskiej opieki i ochrony. Wyraźnie widać tu starą kliszę - dziewczynki jako istoty potrzebującej opieki oraz chłopca - bohatera. Tam, gdzie dziewczynki wykazują aktywność, są przez chłopców oceniane negatywnie. Obrona autonomii je dyskwalifikuje. Dziewczynki są - w związku z powyższym - mniej pewne swych osiągnięć, mają do siebie mniej zaufania. W stosunku do chłopców wykazują mniejsze poczucie własnej wartości i są w samowartościowaniu silniej zależne od innych. Chłopcy - przeciwnie - charakteryzują się silniej rozwiniętą samoświadomością.

Dla obu płci bardzo ważna jest przyszła rodzina. Przeważająca większość chciałaby założyć w przyszłości rodzinę, wg. klasycznego wzoru - małżeństwo z (najczęściej) dwojgiem dzieci.

Dziewczynki poddają w wątpliwość społecznie oczekiwaną szczególną odpowiedzialność kobiet za dzieci. Jednak, gdy dzieci będą małe, przyszłe matki chciałyby całkowicie lub przynajmniej częściowo opiekować się nimi w domu. Ta decyzja jest obciążona licznymi przemyśleniami: kobiety chcą „być dla swoich dzieci”, aby one potem „były dla nich”. Dziewczynki wykazują się dużym poczuciem rzeczywistości i prawie nie mają wyboru, w związku z nikłymi możliwościami dodatkowej, zapewnianej przez instytucje społeczne, opieki nad dziećmi.

Chłopcy prawie nie myślą o przyszłej konieczności łączenia zawodu i rodziny, a jeśli to tylko, czy zarobią wystarczająco dużo, by „wyżywić” rodzinę.

Kobieta ich marzeń i oczekiwań jest „ładna, czuła, niema i delikatna”. „Oczywiście” troszczy się o wspólne dzieci, ewentualnie wnosi swój wkład do rodzinnych dochodów. Żywy jest obraz przyszłości, w której mężczyzna spokojnie wychodzi z domu wieczorem z przyjaciółmi, bo żona położy dzieci spać i umyje naczynia.

Zmiany, rysy, załomy w stereotypach płciowych u chłopców i dziewcząt pozostają we wzajemnym związku, przebiegają jednak niekoniecznie paralelnie. Dziewczynki poszukują nowych przestrzeni i możliwości życiowych.

Pod koniec lat 70, w badaniach ankietowych przeprowadzonych w Niemczech pytano kobiety, co by zrobiły, gdyby mogły częściowo zmienić swoje życie. Odpowiedziały, że najpierw zdobyłyby dobry zawód, zakosztowały życia, urodziłyby dzieci później (i mniej) oraz zapewniłyby sobie więcej swobody. Ich córki wzięły sobie te rady do serca. Uczą się zawodu, mają dzieci później i mniej, myślą o „kawałku własnego życia”. Rodzina i zawód nie są już zasadniczo rozdzielane, zawód należy do planowania życia. Tylko 5 z 72 zachodnioniemieckich dziewcząt może sobie wyobrazić, że na stałe zrezygnują z zawodu na rzecz rodziny. Wschodnioniemieckie widzą status gospodyni domowej jako jeszcze mniej pociągający. Można zatem mówić o nowej świadomości i samorozumieniu przede wszystkim - dziewcząt.

Chłopcy i mężczyźni czują się zagrożeni w swej męskości przez dziewczęta (kobiety) sukcesu. Bo też współczesne dziewczęta są nie tylko bardziej samodzielne niż ich matki, ale także niż bracia. Według wyników badań studium „Młodość '92” dziewczęta są bardziej dalekowzroczne i bardziej biorą pod uwagę społeczne skutki przemian: nowe ruchy społeczne, ekologiczne nastawienie do środowiska itp.

To, że dziewczęta szukają nowych przestrzeni, powinno być dostrzegane i podtrzymywane, szczególnie, iż chłopcy zaciekle bronią swojej męskości. 15-letnia dziewczynka tak ocenia zachowanie chłopców w stosunku do dziewcząt: „Upředzenia trzymają się ich, jak guma do żucia - dywanu”.

To, że chłopcy częściej podtrzymują stereotypy płciowe powoduje, iż agresywniej i ciasniej bronią swej męskości. Chłopcy częściej generalizują swe wartościowanie dziewcząt i drwią z ich zachowań w bezpardonowy sposób. Przemiana współczesnych dziewcząt jest przez chłopców ignorowana. Lekarstwem na samodzielność staje się przemoc, świadcząca o emocjonalnej pustce, jaką powoduje w chłopcach panujący wszechobecny wzorzec męskości. Chłopcy wykazują brak świadomości problemu - ograniczenia możliwości zachowania przez „męską rolę życiową” i aspołecznego i brutalnego postępowania wobec innych.

Chłopcy silniej uzależniają się od pierwotnej rodziny: synowie dostają od rodziców więcej pieniędzy niż córki i dłużej mieszkają z rodzicami. W gospodarstwie domowym wykazują przy tym deprymującą bezradność. I tu rodzi się

paradoks: im silniej są oni przywiązani do stereotypu męskości, tym bardziej uzależniają się uczuciowo i w kwestii zapotrzebowań życiowych od kobiet.

Czy można mówić o zawiedzionych nadziejach?

Rodzina i gospodarstwo domowe są, zwłaszcza u chłopców, często idealnymi wyobrażeniami nie obciążonymi konkretnymi planami życiowymi. I odwrotnie; wymarzony przez dziewczęta mężczyzna jest inny niż chłopcy z ich klasy, zarówno w swym zachowaniu, jak i w nastawieniu do partnerstwa. Chłopcy zgadzają się na partnerstwo połowicznie, dziewczęta domagają się go całkowicie. To dziewczęta podkreślają wartość rozmowy w rozwiązywaniu wspólnych konfliktów, chłopcy - nie, a to przecież podstawa partnerskiego stosunku.

Wniosek: prowadzenie koedukacyjnych zajęć - przede wszystkim na obarczonych silnymi stereotypami przedmiotach - jak wiedza o gospodarstwie domowym czy technika - jest ważnym krokiem w walce przeciw tradycjonalizmowi jednostronnego przyporządkowania pracy i szans życiowych chłopców i dziewcząt.

II. Życie kobiet i jego uwarunkowania społeczne

Jane Kolodinsky (Stany Zjednoczone) zajmuje się, znanym wszystkim chyba czynnym zawodowo kobietom, konfliktem między pracą domową a zarobkową. Do tego konfliktu wiedzie wiele przyczyn: rozwój gospodarczy i demograficzny, zmiana w wartościowaniu, polityka państwa, to tylko niektóre z nich.

Obraz rodziny w powojennej Ameryce Północnej podlega ciągłej ewolucji. Radykalne zmiany miały miejsce w latach 60-tych i 70-tych. Od roku 1950 - 1989 prawie podwoiła się liczba czynnych zawodowo kobiet (z 31% do 57%).

Niestety, wraz z tym wzrostem, pojawił się termin: „normalizacja dwu-zawodowego dnia”, opisujący fakt, iż kobiety są zarówno czynne zawodowo, jak i - dodatkowo - pracują w domu. Są przy tym w pracy zawodowej jawnie dyskryminowane: zarabiają średnio 66% dochodów mężczyzn. Wykonują też uznane za „typowo kobiece” zawody - pracują w handlu, biurze, sektorze usługowym (55%).

W domu kobiety muszą często opiekować się dziećmi, ale i osobami starszymi. Siedem na dziesięć osób opiekujących się starszymi to kobiety.

Kobiety pracujące zawodowo poświęcają 14 - 16,5 godziny na pracę domową w tygodniu; kobiety pracujące tylko w domu - 30 do 33 godzin. Mimo to życiowi partnerzy kobiet zawodowo czynnych pomagają im w domu jedynie na wyrażne ich żądanie.

Mimo tych niekorzystnych uwarunkowań, kobiety poświęcają więcej zainteresowania pracy zawodowej i czują się w niej bardziej odpowiedzialne.

Obciążenie podwójną pracą jest znacząco większe u kobiet zameężnych niż niezameężnych. Np. ich opieka nad osobami starszymi - często wynikająca z konieczności i nie podparta wewnętrzną potrzebą - daje poczucie utraty cennego czasu u 48% kobiet, które - jak twierdzą - nie rozumieją swych chorych rodziców.

Co ciekawe, kobiety skarżą się na konflikty międzypłciowe niezależnie od ich sytuacji życiowej, podczas gdy mężczyźni informują o większych konfliktach, kiedy oboje małżonkowie są zawodowo czynni.

Z drugiej strony - jak wynika z badań - aktywność zawodowa ma pozytywne oddziaływanie na psychiczne zdrowie i samopoczucie kobiet. Ponadto zbadano, iż dzieci matek zawodowo czynnych wcześniej wykazują pozytywne samozrozumienie.

Zonglowanie między pracą zawodową, a domową określa samopoczucie małżonków. Współmałżonkowie kobiet pracujących częściej czują się nieszczerliwi i życiowo poszkodowani, gdy są w domu dzieci w wieku przedszkolnym, gdyż wtedy także mężczyźni ponoszą większą odpowiedzialność za gospodarstwo domowe. Z drugiej strony, im silniej zamężne kobiety odczuwają pomoc współmałżonków, tym szczęśliwsze jest małżeństwo.

Mimo że, jak zbadano, procent zamężnych kobiet czynnych zawodowo z powodu troski o podstawowe potrzeby gospodarstwa domowego, spadł od 1960 do 1980 z 67% do 37%, konflikty spowodowane koniecznością opieki nad dziećmi i osobami starszymi, mogą wywierać niekorzystny wpływ na sytuację finansową gospodarstw domowych. Uczestnictwo bowiem mężczyzn w pracach domowych ogranicza się do „niezbędnej konieczności”.

By wyrównać szanse opieki nad dziećmi urlopy macierzyńskie i ojcowskie powinny być równomiernie honorowane. Możliwość ich planowania jeszcze przed narodzeniem dziecka powinna zaś zależeć nie tylko od wysokości zarobków. Powinno się także stwarzać alternatywnie możliwości pracy zawodowej kobietom pozostającym w domu (czasowa praca o niepełnym wymiarze godzin, praca na zamówienie itd.).

Patriarchalizm jest przeżytkiem, a temat „dobrego żywiciela rodziny” uległ przedawnieniu. Jego wykorzenianie powinno się zacząć już w szkołach, od np. negowania wczesnodziecięcych stereotypów płciowych. Np. gdy chłopiec chce tańczyć, nie powinno się oceniać jego zachowania jako typowo dziewczęcego. Dla wielu dzieci i bez tego jest trudny do zaakceptowania fakt, iż role kobiety i mężczyzny w dorosłym życiu są wymienne.

Co jeszcze niepokoi, to fakt, iż co prawda nastawienie mężczyzn do kobiet w ciągu ostatnich 30 lat bardzo się zmieniło, ale nie dotyczy to ich zachowania w gospodarstwie domowym.

Istnieją jednak miliardy czynników, które warunkują podział ról w gospodarstwie domowym. Bardzo trudno je wszystkie jednocześnie uchwycić.

Szczególnie ciekawy i zaskakujący w stosunku do naszych wyobrażeń, wydają się poglądy Lyn Peacock nt. patriarchy i polityki dobrobytu w Australii.

Polityka dobrobytu, w przekonaniu Lyn Peacock, i w przeszłości, i obecnie służy wspomaganiu patriarchalnych zasad istnienia społeczeństwa i zwiększaniu zależności kobiety albo od jej męskiego partnera życiowego, albo od państwa

(jako przedstawiciela mężczyzn). Polityka dobrobytu dotyczy trzech obszarów: polityki podatkowej, socjalnej oraz życia prywatnego i rodzinnego. Pośredniczy ona, pośrednio lub bezpośrednio, między państwem, pojedynczymi obywatelami i rodzinami - jest linią graniczną między życiem prywatnym a publicznym.

Sektor życia publicznego opanowali mężczyźni. Świat prywatności, „bycia w domu”, niepłatnej pracy to „domena” kobiet.

Poziom zatrudnienia kobiet w Australii jest ekstremalnie niski, obejmuje przy tym zatrudnienie poniżej pełnego etatu. Kobiety są dyskryminowane we wszystkich trzech wymienionych obszarach przez politykę dobrobytu: na rynku pracy kapitalistycznego społeczeństwa oraz w rodzinie doświadczają innego traktowania niż mężczyźni. Od początku XX wieku do lat 70-tych mężczyźni to „żywiciel rodziny” (żony i trojga dzieci !). To jemu przysługują ulgi podatkowe w związku z żoną i dziećmi.

Radykalnie feministyczna definicja patriarchatu mówi, iż władza, którą posiadają mężczyźni członkowie społeczeństwa, jest wykorzystywana, by kontrolować szanse życiowe kobiet. Patriarchat i kapitalizm są ściśle powiązane oraz mają swą zarówno publiczną, jak i prywatną stronę. Publiczna służy izolacji kobiet jako grupy, a prywatna - oddaleni kobiet od wszelkich dziedzin poza gospodarstwem domowym.

W społeczeństwie australijskim istnieje pewna matryca pogładowa, stygmat. Zależność kobiet od państwa i mężczyzny jest powszechnie akceptowana. W związku z tym rzadko zwraca się uwagę na „feminizację nędzy” jako wielki problem socjalny (większość kobiet i dzieci potrzebuje pomocy socjalnej w następstwie rozvodu). Jednocześnie od 1989 roku wprowadzono konieczność wypełniania formularzy z wiadomością o miejscu zamieszkania kobiet samotnych, rozwiedzionych, pobierających zasiłek, gdyż wiele z nich - by nadal go otrzymywać - żyje w związkach nie zarejestrowanych (podobnych do małżeńskiego).

Kobiety australijskie są dyskryminowane także przez system emerytalny. Wdowie renty nie dotyczą kobiet, gdy one same kończą 50 lat, a ich najstarsze dziecko - 16. Takim kobietom brakuje wszelkich kwalifikacji zawodowych i zdane są na łaskę państwa.

III. Teoretyczna dyskusja o podziale pracy ukierunkowanym płciowo

Margaret Korke z Wielkiej Brytanii w biotechnologii widzi drogę do wyrównania zawodowych szans mężczyzn i kobiet. Lata 90-te zostały ogłoszone dziesięcioleciem kobiet.

Niewiele kobiet decyduje się na karierę naukową, gdyż postrzegają kobiety - naukowców jako szczególnie mało atrakcyjne reprezentantki swojej płci. Poczucie owej dyskryminacji wytwarzane jest już w latach szkolnych.

Dziewczynki rzadziej interesują się naukami przyrodniczymi i dopiero ostatnio odwrócono pytanie o przyczynę takiego stanu rzeczy z „Co jest nie tak z dziewczynkami, że mają kłopoty z naukami przyrodniczymi?” na „Co trzeba zmienić w sposobie prowadzenia zajęć przyrodniczych, aby wzbudziły u dziewcząt większe zainteresowanie?”

Rozwiązanie narzucało się więc samo: w latach 80-tych wprowadzono obowiązkowe nauki ścisłe i przyrodnicze dla dziewcząt, a humanistyczne dla chłopców, w szkołach średnich. I chłopcy i dziewczęta muszą ponadto brać - obowiązkowo - udział w kursie technologii.

Przez wieki odbierano kobietom możliwość bycia naukowcami, gdyż twierdzono, że brakuje im zdolności logicznego myślenia i naukowej syntetyczności. Do dziś wielu naukowców podejmuje próbę udowodnienia, iż kobiecy mózg z natury „genetycznie” jest niezdolny do aktywności myślowej w nauce. Tego typu „założoną” dyskryminację stosuje się także np. w fabrykach. Gdy pojawiają się tam bardziej skomplikowane maszyny, kontrolę nad nimi przejmują mężczyźni, twierdząc iż to oni są - z natury - przeznaczeni do takich zadań.

Na początku lat 80-tych pojawiła się koncepcja, według której istnieją biologiczne, naukowo stwierdzone czynniki, wpływające na stopień osiągnięć kobiecych i męskich w poszczególnych dziedzinach naukowych. Istnieją ponoć zasadnicze różnice na obszarze werbalnym, wizualno - przestrzennym, matematycznym, ruchowym i zdolności ogólnych, w związku z odmiennym rozwojem obu półkul mózgowych u kobiet i mężczyzn. Zakłada się bowiem, iż lewa i prawa półkula - każda z nich - odpowiada za inne czynności umysłowe.

Inne - nowe - wyniki badań polemizują jednak z tymi koncepcjami: każda półkula mózgowa u każdej z płci może przejąć, jeśli to konieczne, zadania drugiej. Wątpi się, czy w ogóle istnieje biologiczne podłoże różnicy w myśleniu i zachowaniu ze względu na płeć.

W praktyce szkolnej zaczęto brać pod uwagę, że jeśli są jakieś różnice między chłopięcymi a dziewczęcymi predyspozycjami naukowymi, to należy dążyć do wyrównania szans. Kiedy chłopcy wolniej czytają, organizuje się dla nich zajęcia wyrównawcze. Podobne można by stwarzać szanse dla dziewcząt, gdy mają problemy z przyswajaniem wiedzy przyrodniczej i ścisłej.

Trzeba także zmienić stereotyp naukowca. W 1983 roku w Wielkiej Brytanii przeprowadzono badanie 4807 dzieci, jak wyobrażają sobie naukowca. Tylko w 28 (!) przypadkach naukowcem (na rysunku) była kobieta, a we wszystkich spośród tych przypadków autorkami rysunków, bez wyjątku, były dziewczynki!

Istnieją też badania, w których dowodzi się, że nauka odstręcza dziewczęta jako dyscyplina zorientowana „rzeczowo”, podczas gdy dziewczęta i kobiety charakteryzują się silniejszym zainteresowaniem osobą, człowiekiem (np. fizyka może - w związku z jej bezosobowym i mechanistycznym sposobem widzenia - zniechęcać).

Stąd liczne zalecenia, by w praktyce szkolnej wiedzę i naukę prezentować bardziej „ludzko”, humanistycznie, czyniąc przez to atrakcyjniejszą dla płci pięknej.

Jednym z najciekawszych powstałych w ostatnich latach, jest plan Motywacji Dziewcząt do Nauki i Techniki (GIST - Girls into Science and Technology), którego autorką jest Judith Whyte z Politechniki w Manchesterze. Wykorzystała ona obserwacje udziału chłopców i dziewcząt w zajęciach z przedmiotów ścisłych (przyrodniczych i technicznych), by wyostrzyć uwagę nauczycieli pod względem tej różnicy. W niektórych szkołach średnich chłopcy i dziewczęta biorą udział w tego typu zajęciach oddzielnie. Dało to pozytywne rezultaty w postaci wyboru, wśród większej niż dotychczas liczby dziewcząt, kierunków typu chemia, biologia, technologia żywności.

Jedynym z ważnych zagadnień, było pytanie, czy kompetencje nabyte podczas prowadzenia gospodarstwa domowego, mogą być przeniesione, np. do laboratorium? Odpowiedź brzmi pozytywnie. Wyniesione z praktyki gospodarstwa domowego umiejętności, takie jak zdolność osądu sytuacji, kreatywność, giętkość, zdolności organizacyjne, świetnie sprawdzają się w pracy laboratoryjnej. Mierzenie, czy obserwacja, to zajęcia łączące pracę domową i laboratoryjną. Należy jedynie stworzyć system „ośmielający” wieloletnie gospodynie domowe w początkowo alienującej je przestrzeni laboratorium (np. można polecić im wykonanie czynności znanej z domu w nowym miejscu; to redukuje stres).

Czas na podsumowania.

Patrycja J. Thompson z USA zajmująca się feministyczną teorią życia codziennego pod znakiem Hestii stawia zasadnicze pytanie, czy znawczynie gospodarstwa domowego może być feministką i odwrotnie? W odpowiedzi podaje najpierw swoją wersję feminizmu. Być feministką - twierdzi, znaczy: być przekonanym o tym, iż w ludzkim myśleniu poglądy, zainteresowania, działania i wyobrażenia kobiet mają takie samo prawo istnienia, jak mężczyzn. Tym właśnie różni się patriarchy od społeczeństwa partnerskiego: w patriarchy mężczyźni cieszą się autorytetem nie ze względu na swoją indywidualność, lecz dlatego, że są przedstawicielami - członkami pewnej socjalnej kategorii, która zwie się „mężczyzna”. W tego typu społeczeństwie władza, konkurencja, kontrola, chęć zysku i dominacja myślenia racjonalnego nad innymi jego rodzajami przedkładane są nad wszelkie inne wartości.

Feministki domagają się społeczeństwa niepatriarchalnego. I tu rodzi się paradoks feminizmu: konieczność pracy na podstawie kategorii, na których powstanie kobiety nie miały żadnego wpływu.

W nowoczesnej nauce feministycznej doszło zatem do rozróżnienia między „dyskursem panowania” a „dyskursem domowości”, ściśle związanym z wiedzą o gospodarstwie domowym, gdzie „obszar domowy” określa się jako ekosystem rodziny. Oba dyskursy dotyczą dwóch obszarów ludzkiego istnienia i działania.

Przegląd badań na temat roli gospodarstwa domowego w życiu człowieka bardzo trafnie ujmuje w swoich opracowaniach Hiltraud Schmidt-Waldherr⁽¹⁾. Wypowiadając się o krytyce feministycznej, wiedzy o gospodarstwie domowym powraca do tradycyjnej niemieckiej wyliczanki obowiązków kobiety, streszczonej w symbolu 3 x K (Kinder, Küche, Kirche - dzieci, kuchnia, kościół) jako dawnej podstawy kierunku kształcenia dziewcząt. Stąd pseudominimalizowanie pracy domowej jako wolności i intymności rodzinnej. Rodzina to tabu, które nie pozwala nazywać rzeczy po imieniu. Prowadzi to oczywiście do „nowego konserwatyzmu”, pod znanym hasłem „naturalnego powołania” kobiety.

W społeczeństwie, w którym panuje ideologia sukcesu „liczy się tylko to, co przynosi pieniądze”. A zatem nie praca w domu, na którą skazane są kobiety, najczęściej w związku z „problemem macierzyństwa”.

Mieszczaństwo - patriarchalna forma organizacji społecznej stosunku płci, specyficznie płciowy podział pracy, który zabezpiecza domowy obowiązek niepłatnej „służby” kobiety wobec współmałżonka, „upośledza” niejako samodzielne zabezpieczenie bytowe kobiety (tak było w Niemczech do 1977 roku).

Na początku XX wieku ustawodawstwo rodzinne chroniło małżeńskie prawo mężczyzny do jego naturalnego stanowiska jako autorytetu rodziny: mógł on korzystać z majątku żony, jej niepłatnej pracy domowej, a w przypadku jej zranienia lub śmierci, on otrzymywał odszkodowanie. Do ustawy z 1977 roku mężczyźni nie byli prawnie zobowiązani troszczyć się o pracę domową - nie mieli w tej kwestii żadnych obowiązków. Od czasu wprowadzenia tej ustawy prowadzenie gospodarstwa domowego, praca zarobkowa, jak też opieka i wychowanie - są obszarem wspólnej odpowiedzialności małżonków. Rzeczywistość przekroczyła jednak ustawę. Co trzecie małżeństwo w Niemczech jest rozwiedzione, następuje w związku z tym feminizacja biedy i nie ma mowy o podziale ról w rodzinie.

Istnieją dwa przeciwne stanowiska w kwestii rozwiązania podwójnego obciążenia kobiet pracą. Obydwa mają na celu ekonomiczną samodzielność i wyzwolenie od podwójnego obciążenia. Jedno widzi szansę w pracy zawodowej kobiet oraz racjonalizacji pracy domowej; drugie to żądanie wynagrodzenia za pracę domową. Pierwsza propozycja ma korzenie socjalistyczne - widzi kobietę jako niezależną od męża, oddziela ekonomię i miłość. Jej wcielenia w życie często rozczarowują - okazuje się, że praca zawodowa nie czyni wolnym! Druga propozycja domaga się adekwatności pieniężnej wobec codziennego wysiłku, niezbędnego by funkcjonowało społeczeństwo.

W praktyce wielu kobietom udaje się łączyć dwie role - gospodyń domowych i kobiet pracujących - do czasu, gdy pojawia się trzecia rola - matek. Otóż dla dzisiejszego młodego pokolenia kobiet, dobrze wykształconego, aktywność zawo-

(1) Patrz także artykuł A.Swulińska-Katulska: „Kobieta-mężczyźni-pieniądze w partnerskich stosunkach rodzinnych”. Zagadnienia Doradztwa Rolniczego 1997, nr 3. Taki tytuł nosił wykład pani prof. dr Hiltraud Schmidt-Waldherr wygłoszony 16.V.1997 r. w AR w Poznaniu.

dowa jest sama przez się zrozumiała. Większość dziewcząt oczekuje, że praca domowa i opieka nad dziećmi będzie równo rozdzielona między mężczyznę i kobietę. Większość męskiej młodzieży stawia swój zawód i wolny czas na pierwszym planie. Konflikt rysuje się sam.

Kobiety pracujące lub studiujące skarżą się na nikły stopień partnerstwa u mężczyzn, jeśli chodzi o troskę o wspólne dziecko. 76% mężczyzn uważa, iż kobiety powinny pracować zawodowo; jednocześnie 50% mężczyzn twierdzi, że „kiedy pojawi się dziecko kobieta musi koniecznie pozostać w domu”. Nie widzą żadnej sprzeczności.

Istnieje jednak szansa przemiany tej sytuacji: w ewolucji od „pozbawionego ojca” społeczeństwa do „nowego ojcostwa”, partnerskiego, dzielącego obowiązki opieki nad dzieckiem z żoną. „Nowi ojcowie” to zachodni Niemiec mniej, jakościowo nowy typ mężczyzny.

Współopiekują się oni dziećmi (przynajmniej we wczesnej fazie życia dziecka), biorą urlopy „ojcowskie”, uczestniczą w wychowaniu, redukują swój czas pracy zawodowej. Jak wynika z badań, w większości są zadowoleni ze swej sytuacji życiowej. Zmienia się także ich nastawienie do partnerki życiowej - bardziej doceniają jej pracę zawodową. Niestety na taką „reformę życia” mogą sobie pozwolić tylko pary o wysokich dochodach.

Częściej z pomocą pracującym kobietom spieszą kobiety, które nie pracują. To one opiekują się dziećmi i w ten sposób zarabiają.

We wszystkich znanych społeczeństwach płeć, obok wieku, wpływa na status socjalny swych członków. Odpowiednia polityka socjalna powinna więc regulować stosunki między kobietami a mężczyznami, ale mądrze chroniąc przed dyskryminacją i uprzywilejowaniem.

Zakończenie

Podsumowując, należy stwierdzić słowami Marie Thiele-Wittig, iż jesteśmy świadkami epokowych zmian na mikro - i makropoziomie społecznym oraz w relacjach między nimi.

W trosce o „nową pracę domową”, o nowe oblicze tej aktywności, Międzynarodowy Związek Gospodarstw Domowych stawia sobie za cel dyskusję i działanie w następujących zakresach:

- warunki życia,
- nowe kompetencje,
- funkcja rozjemcza,
- stosunek do systemu Wspólnoty Europejskiej,
- partnerstwo i wymiana.

Szczególny nacisk kładzie się na lustrzaną odwrotność stosunków w społeczeństwie i w gospodarstwie domowym.

LITERATURA

1. Irmhild Kettschau, Barbara Methfessel, Hiltraud Schmidt - Waldherr: „Jugend, Familie und Haushalt”, Internationale Beitrage zu Entwicklung und Lebensgestaltung, Schneider Verlag Hohengehren GmbH 1993.
2. Irmhild Kettschau, Barbara Methfessel: „Hausarbeit gesellschaftlich oder privat?”, Schneider Verlag Hohengehren GmbH 1991.
3. Barbara Methfessel: „Hausarbeit zwischen individueller Lebensgestaltung, Norm und Notwendigkeit”, Schneider Verlag Hohengehren GmbH 1992.